Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 131 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, niedziela 15 maja 1938 r.

* * *

Ostatnia mowa Mussoliniego, wygłoszoną w Genui potwierdziła dawną maksymę: istnieje blok państw totalnych.

Ten blok ma charakter — wbrew faszystowskim twierdzeniom dyktatorów — wybitnie zaczepny, wojenny.

Mowa Mussoliniego wymierzona w gruncie rzeczy przeciwko Francji w chwili toczących się rokowań iest próba wyszantażowania od niej przychylnego dla Włoch stanowiska wobec Hiszpanii. Mussolini ta droga chce przeciągnać Paryż na swoja stronę, chce by Francja zaakceptowała najazd faszystów włoskich i niemieckich na republikę hiszpańską.

„Gdyby państwa wielkiej demokracji przygotywywały sie do wojen ideologicznych, państwa totalne natychmiast utworzą blok i pójdą razem aż do końca" — wołał patetycznie Mussolini w Genui.

Ależ ten blok już istnieje. Blok zaczepno wojenny.

Jak teraz wyglądaia ci, którzy twierdzili że blok taki nie istnieie?

Mussolini przyrzekł zbrojne poparcie Niemcom na wypadek pomocy Rosji, udzielonej Czechosłowacji.

Włochy opowiedziały sie wyraźnie za agresia Sudetów. Ale poszły jeszcze dalej: żądaja od Francji zerwania sojuszu z Rosją. Chodzi więc o usunięcie jej od wpływów w Europie. Słowem Mussolini odslania kuli sy rozmów z Hitlerem.

Francja znajduje się między młotem a kowadłem. Rokowania jej z Włochami napotkały na poważne trudności. Anglia myśli tylko — jak zawsze, o własnym interesie. Dąży ona do utworzenia paktu czterech, ale czy to oznaczać będzie wzmocnienie pozycji państw demokratycznych?

Wyelimowanie Rosji z koncernu wielkich państw europejskich pomimo niecie Polski, o której Mussolini mówił, że nic bez niej dziać sie nie może, wszystko to razem wskazuie na powagę chwili. Polityka Chamberlaina okazała się szkodliwa, wręcz niebezpieczna dla demokracji. Eden miał rację, gdy sie sprzeciwał tej krótkowzrocznej polityce. Oś Rzym — Berlin, wbrew przewidywaniom i intenciom Chamberlaina — nie tylko, że nie osłabła, ale przeciwnie, po wizycie Hitlera w Rzymie, doznała wzmocnienia.

Blok państw totalnych stał się faktem dokonanym.

I, cóż mu przeciwstawiają państwa demokratyczne?

Nic!

Skłócenie, rozbicie..., które w ręce zachłannych dyktatorów oddały inicjatywę i swój własny los. Los okrutny.

Churchill nawoływał do utworzenia ligi państw przeciwtotalnych. W odpowiedzi na to, w odpowiedzi na ostrzeżenia amerykańskiego ministra wojny Woodringa, Mussolini mówi o bloku państw totalnych.

A, powtarzamy: siła państw demokratycznych jest zdolna zahamować zbrojne zapędy Hitlera i Mussoliniego. Anglia. Francja, Stany Zjednoczone, potrafiłyby gdyby były przewidujące, skupić wokół siebie inne państwa, zagrożone bezpośrednio nazistycznym niebezpieczeństwem, i raz na zawsze ukrócić imperialistyczne zamysły dyktatorskich „osiowców".

Inaczej oś Berlin - Rzym - Tokio, zapanuje niepodzielnie nad światem. Rozgromi państwa pomniejsze.

Odpowiedzia na wojenna enuncjacje Mussoliniego, powinna być pokojowa enuncjacja państw demokratycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele: my utworzyliśmy blok państw demokratycznych, gotowy w każdej chwili wystąpić w obronie pokoju, w obronie wszystkich nam grożącym agresjom ze strony bloku wojennego bloku państw totalnych.

A Polska?

Polska winna, musi się znaleść w bloku państw pokojowych.

Ster

W przededniu hitlerowskiej prowokacji

Kiedy Niemcy wkroczą do Czechosłowacji

Paryż. (AR) Ze źródeł miarodajnych oświadczają, że Hitler wziął pod rozwagę fakt istnienia sojuszu francusko - angielskiego który znalazł po raz pierwszy zastosowanie w odniesieniu do zagadnienia czechosłowackiego.

Jak stwierdzają, interwencja ambasadora angielskiego Hendersona u hitlerowskiego min. spraw zagr. von Ribbentropa nosiła charakter ostrzegawczy i zakończyła się oświadczeniem Ribbentropa, że kanclerz Hitler nie tylko daleki jest od myśli zaatakowania Czechosławacji, lecz przeciwnie dąży do odprężenia sytuacji w całej Europie wschodniej.

Sfery polityczne komentują oświadczenie min. Ribbentropa w ten sposób, że Hitler uważa chwilę obecną za nieodpowiednią do podejmowania ryzykownych posunięć w jakiejkolwiek części Europy.

W dalszym ciągu konferencji von Ribbentrop oświadczyć miał ambasadorowi, że tylko w wypadku przelania krwi w Sudetach — kanclerz Hitler widziałby się zmuszonym do bezwłocznej interwencji.

Prasa ten ustęp oświadczenia min. Ribbentropa komentuje następująco: „Otóż przelew krwi może być spowodowany pierwszą lepszą prowokacją elementów wewnętrznych lub zainteresowanych, lub też nastąpić może po prostu przypadkowo wskutek wydarzenia wywołanego przez jakąś nieodpowiedzialną jednostkę. Nie ulega jednak wątpliwości, że energiczne stanowisko dyplomacji francusko-angielskiej wpłynąć może również na ograniczenie do minimum możliwości prowokacji"

Legion Młodych nie zgłosi akcesu do O. Z. N. ani Służby Młodych

W dalszym ciągu obrad Kongresu Legionu Młodych, które odbywały się w Sali Starego Teatru, poza przemówieniami p. sen. Bobrowskiej, p. marsz. Kwiaśniewskiego i posła Pochmarskiego, wygłosili powitalne przemówienie przedstawiciele Zw. Pol. Młodz. Demokratycznej oraz Związku „13 maja" (tajna organizacja gimnazjalna młodych piłsudczyków). We wszystkich przemówieniach przebijały się bardzo silne akcenty krytyczne wobec młodzieży „narodowej" i wobec prób symbiozy między obozem niepodległościowym i „narodowym".

Odczytano szereg telegramów powitalnych m. i. znamienny charakter miała depesza Naczelnictwa Zw. Harcerstwa Polskiego.

Po przemówieniach wyruszył pochód zebranych na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożono wieniec „Wielkiemu Marszałkowi — Legion Młodych". Po przerwie obiadowej rozpoczęły się plenarne obrady Kongresu oraz dokonano wyboru władz Naczelnych L. M. Na Kongresie nie zapadną żadne rezolucje, o treści, politycznej, a w każdym razie niema nowy—jak nas informują — o możliwościach uchwalenia akcesu do O. Z. N. lub Służby Młodych. Obrady toczyć się będą do późnego wieczora.

—oOo—

Na marginesie

Młodzież bez Boga

Nakładem lwowskiego wydawnictwa „Wierch" ukazała się powieść Odöna von Horvath w b. dobrym przekładzie Dr I. Bermana.

Powieść warta przeczytania. Zdziera zasłonę z życia młodzieży w krajach faszystowskich. Opisuje cierpienia pedagoga, któremu zwierzchnie władze udzielają nagany za wypowiedziane zdanie, że murzyn jest też człowiekiem. Autor tej odważnej książki Odön von Horvath niezwykle plastycznie przedstawia sceny z życia szkolnego. Ciągłe musztry obozy ogłupiają tę młodzież do cna. Brak hamulców moralnych powoduje że niektórzy z tej opisywanej przez Horvatha młodzieży zdolni są nawet do zbrodni. Wśród młodocianych szerzy się w zastraszający sposób złodziejstwo. W tym zachwalanym ustroju faszystowskim człowiek człowiekowi jest wilkiem.

Szereg problemów porusza w swej książce Horvath. Pisze o tych sprawach — jak już rzekliśmy — odważnie- z dokładną znajomością rzeczy. Dyrektorzy szkół — jeszcze doniedawna zagorzali pacyfiści — teraz, by nie utracić posady zalecają wychowanie młodzieży z jedyną myślą o przyszłej wojnie zaborczej Charakterystyczny jest opis w kraju dyktatorskim urodzin Nadplebejczyka. Jakżeż aktualny...

"Miasto pełne było chorągwi i transparentów.

Przez miasto maszerowały dziewczęta, które szukały zaginionych lotników, chłopcy, który chcieliby wybić wszystkich murzynów i rodzice, którzy wierzą we wszystkie kłamstwa, wypisane na transparentach, A ci co nie wierzą, także maszerują. Całe dywizje ludzi bez charakteru pod komendą idiotów. W rytmie miarowych kroków...

W ten sposób słabi na umyśle i kłamcy chwalą dzień, w którym urodził się Nadplebejczyk.

I podczas, gdy ja tak o tym myślę, stwierdzam z pewnym zadośćuczynieniem, że i z mego okna zwisa chorągiewka.

Powiesiłem ją już wczoraj wieczorem.

Kto ma do czynienia ze zbrodniarzami i głupcami, musi także postępować zbrodniczo i głupio, inaczej zostanie pochłonięty z skórą i kośćmi„.

Dla bliższego określenia owego Nadplebejczyka dodajmy, że w jego domu bywa często sławna artystka filmowa — jak pisze w powieści Horwarth.

Jeszcze raz: książka pasjonująca, napisana świetnie, przejmującą pra wdą kreślonych obrazów.

K. M.

300-lecie Ludwika XIV.

We Francji czynione są już od dłuższego czasu wielostronne przygotowania do uroczystości z okazji trzechsetnej rocznicy urodzin jednego z najpotężniejszych władców, którzy kiedykolwiek na świecie panowali, Ludwika XIV. Wobec spodziewanego wielkiego zjazdu do Paryża w okresie jubileuszowym, zakreślony został szeroki program wielkich imprez artystycznych. W programie tym znajdują się m. in. wystawa malarska w Muzeum Gobelinów, wystawa malarska i rzeźby z wieku Ludwika XIV — w Wersalu, a poza tym szereg widowisk teatralnych. Wezmą w nich udział przede wszystkim sceny Komedii Francuskiej i Opery Paryskiej.

Listy z Czechosłowacji

Henlein narzędziem w ręku Berlina

(Korespondencją własna „Krak. Kuriera Wieczornego")

Praga, w maju 1938

Jeszcze przed trzemą laty nikt nie słyszał o Henleinie, skromnym nauczycielu gimnastyki w Czechach pół nocnych a dziś nazwisko to niemal codziennie pojawia się na łamach prasy światowej. Ta mniejszość niemiecka, której przedstawiciele parlamentarni przez szereg lat zasiadali w rządzie czechosłowackim, dziś krzyczy o ucisku narodowym, że katastrofalne jest jej położenie w państwie demokratycznym. Wystarczy przytoczyć kilka cyfr odnośnie stanu posiadania Niemców sudeckich, aby przekonać się, że kampania w związku z czechosłowacką polityką narodowościową ma zgoła inne korzenie. Niemcy czechosłowaccy posiadają własny uniwersytet z własnymi profesorami, dwie politechniki i Wyższa szkołę rolniczą a więc trzy szkoły akademickie. Jest to jedyna mniejszościowa grupa niemiecka, ba jedyna mniejszość na świecie w ogóle, posiadająca szkolnictwo wyższe. Dalej Niemcy w Czechosłowacji posiadają 73 gimnazjów i szkół realnych, 10 seminariów nauczycielskich, 193 publicznych szkół zawodowych, 424 publicznych szkół powszechnych wyższego stopnia (wydziałowych) i 3.233 publicznych szkół powszechnych niższego stopnia (ludowych). Posiadają własną Akademię Nauk i Sztuk, mają przeszło 3.500 bibliotek publicznych, 177 publicznych instytucyj wychowawczo-ludowych a od niedawna nawet własną rozgłośnie radiową. W Czechosłowacji wychodzi 63 dzienników i 143 innych politycznych periodyków niemieckich i szereg czasopism o treści niepolitycznej. Rocznie wydają Niemcy 1.371 książek a wszędzie gdzie żyje ludność niemiecka działają najrozmaitsze niemieckie organizacje narodowo-kulturalne i polityczne, gimnastyczne i sportowe, społeczne i gospodarcze.

Mniejszość niemiecka w Czechosłowacji jest zatem kulturalnie (ba i politycznie) wyposażona lepiej niż Niemcy w samej Rzeszy niemieckiej. Wszak już samo istnienie partii sudecko-niemieckiej, wyznającej socjalizm narodowy, totalizm i rasizm z wszelkimi przyległościami jest bodaj najwymowniejszym zaprzeczeniem twierdzenia o ucisku niemieckiej mniejszości. Znając taki stan tej mniejszości, łatwo zrozumieć, że wcale o problem mniejszościowy nie chodzi ani Henleinowi, ani Berlinowi. W karlowskim swym programie Henlein domaga się autonomii. Führer sudecki i ci w Berlinie, w których ręku Konrad Kenlein jest narzędziem wiedzą doskonale, że w Czechosłowacji nie znajdzie się ani jeden mąż stanu, któryby partii sudecko-niemieckiej dał lub przynajmniej obiecywał autonomię terytorialną, ale w interesie Berlina obecnie leży, aby świat trzymany był w napięciu zanim ochłonie z wrażenia po dokonanym Anschlusie. Ogłaszając swój program przed ogłoszeniem statutu narodowościowego, Henlein z góry odrzucił wszystkie postanowienia jego, uniemożliwiając jakiekolwiek rozmowy na temat rzetelnych, usprawiedliwionych postulatów mniejszości niemieckiej. O to zdaje się Henleinowi i jego poplecznikom chodziło.

Rząd czechosłowacki świadomy jest trudnego położenia, jednak tego rodzaju nacisk zakrawa na zamach na suwerenność Republiki. Rząd świadomy jest niektórych przeholowań czynników miejscowych w poszczególnych krajach i dlatego postanowił zrewidować dotychczasową politykę narodowościową, czego wyrazem będzie statut narodowościowy, jaki sejmowi przedłożony ma być pod koniec b. miesiąca bez względu na krzyk Henleinowców. Jeśli kwestia ta była przedmiotem rozmów francuskich i angielskich mężów stanu w Londynie, jeśli w tej kwestii ostatnio w wyniku tych właśnie rozmów nastąpiło demarche rządu francuskiego i angielskiego w Pradze, to zapewne nie chodziło o interwencję tych rządów, nie chodziło o mieszanie się w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji. Jeśli o tym kroku w Pradze rządy francuski i angielski poinformowały Berlin, Warszawę i Moskwę to w ten sposób Anglia i Francja dały do zrozumienia, że kwestia czechosłowacka nie jest kwestia sudecko niemiecką, lecz kwestią międzynarodową, kwestią expanzji Niemiec do Europy środkowej i wschodniej. To jest cel i do tego służy Henlein jako narzędzie niemieckiej polityki.

Tak na kwestię zapatrują się koła polityczne Paryża i Londynu. Niezależnie więc od tego rząd czechosłowacki przystępuje do rozwiązania problemu mniejszościowego, a zarządzenia w tym kierunku nie odnoszą się tylko do mniejszości niemieckiej, ale i mniejszości innych, mniejszości polskiej i węgierskiej. Rząd w permanencji obraduje nad statutem narodowościowym, aby już w czerwcu nabył on mocy prawa. Nie chodzi w tym wypadku tylko o kodyfikacje istniejących już ustaw i przepisów regulujących sytuację mniejszości. Statut zawierać będzie cały szereg postanowień nowych. Przede wszystkim na uwagę zasługuje kwestia rozszerzenia praw językowych mniejszości. W styczności z obywatelami mniejszości narodowych władze urzędować będą w języku danej mniejszości. Z tym związana jest kwestia reformy administracji pod względem personalnym. Odbyła się już konferencja szefów personalnych poszczególnych resortów, na której poczyniono przygotowania do przyjmowania urzędników narodowości mniejszościowych, tak samorzadowych i jak i centralnych. Dla mniejszości polskiej kwestia ta jest o tyle drastyczna, że Polacy objąć mogą narazie tylko niższe stanowiska, gdyż brak im ludzi, którzyby mogli objąć urzędy wyższe. Jak oznajmiają, poczynione będą też różne zmiany na stanowiskach starostw powiatów i szefów policyjnych. Wysokim urzędnikiem policyjnym w Cieszynie czeskim zamianowany będzie Polak z odpowiednimi kwalifikacjami, popierany przez Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich. Dla Polaków cieszyńskich bodaj najważniejsze będą postanowienia karne statutu, gdyż uniemożliwią one jakikolwiek nacisk na obywateli mniejszościowych, jak się to zdarzyło w wielu wypadkach.

Henlein z góry odrzucił wszelkie te zarządzenia, nie wiedząc jeszcze co statut narodowościowy będzie postanawiał. Tym dał dowód, że nie o rozwiązanie problemu narodowościowego w Czechosłowacji chodzi Niemcom.

Partia sudecko - niemiecka domaga się:

zarzucenia poglądu, jakoby naród czechosłowacki był bariera słowiańską, służącą do wstrzymania niemieckiego Drangnach Osten;

zrewidowania dotychczasowej polityki zagranicznej Czechosłowacji, która stawia państwo w rzędzie wrogów Niemiec.

Tu Berlin ustami Henlaina mówi wyraźnie. Czechosłowacja ma porzucić swych sojuszników, aby Niemcom tym łatwiej było można opanować, podporządkować sobie Czechosłowację, uczynić z niej wasala, przy pomocy którego Niemcy „pokojowo" podbijały dalsze państwa na drodze Drangu. Na tym punkcie interesy Czechosłowacji stykaja się z interesami żywotnymi Polski. Z jakąś sadystyczną przejemnością niektóre odłamy prasy polskiej piszą o trudnościach przeżywanych obecnie przez Czechosłowację. Dziś w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego znajduje się Czechosłowacja; gdyby ona runęła pod naporem germaństwa to zapewne ułatwiona będzie znaczenie ich droga dalej na wschód. W Polsce są ludzie, którzy zalecają udział w rozbiorze Czechosłowacji. Gdyby w Czechosłowacji znalazł się ktoś, którzyby śmiał rzucić myśl rozbioru Polski, znalazłby się bezwzględnie za kratami więzienia.

St. Dąbrowski.

Jurata sprzedana

Jak się dowiaduje agencja „Kabel" dokonana została transakcja sprzedaży pakietu akcji Junaty, którego właścicielem był dotychczas osławiony Mojżesz [illegible]in. Nowym nabywcą jest p. Wo[illegible] oddany holenderski, znany jako współwłaściciel firmy Gokkes w m[illegible] narodowych finansowych stera[illegible]dowskich.

Pakiet akcji sprzedany został za pokaźną sumę 2 milionów 600 tysięcy złotych.

Belgrad przypuszczalną siedzibą Międzynarodowego Komitetu Dunaju

Wobec wystąpienia Niemiec z Międzynarodowego Komitetu Dunaju i wyjazdu członków tego komitetu z Wiednia, w sferach zainteresowanych uchodzi za pewne, że siedzibą Komitetu będzie jedno z państw Małej Ententy, najprawdopodobniej Belgrad, jako naddunajska stolica największego z tych państw.

Wydal. cudzoziemców z Franc.

Jak donosi „Paris Soir", rozpoczęta już kontrola cudzoziemców, przebywających we Francji wykazała na razie, iż przed 31 maja r. b. blisko 100.000 osób, nie posiadających dostatecznych uprawnień do przebywania na terytorium Francji, będzie wydalonych. Ci, którzy nie posiadają paszportów i nie mogą opuścić Francji, w myśl § 11 nowego dekretu o kontroli cudzoziemców, otrzymają pozwolenie na pobyt we Francji, ale pod warunkiem, iż będą zamieszkiwać wskazane im przez władze administracyjne miasta i osady.

Jak wynika z dotychczasowych rezultatów kontroli, blisko 1 milion cudzoziemców przebywa we Francji z pogwałceniem przepisów ustawy z 2 maja r. b. o kontroli cudzoziemców.

Gospodarcze echa przemówienia gen. Skwarczyńskiego

Byłoby tragizmem powtarzanie twierdzenia o zygzakowatości linii taktycznej OZN. Pamiętamy koniunktualne wynurzenia gen. Galicy w drodze zjednoczenia po przez nową ordynację wyborczą i nowe wybory. Pamiętamy równoczesne z tym oświadczeniem flirty z „Falangą". Pamiętamy takie czy inne zwroty na prawo i lewo, przyjmowane ostatnio zresztą przez opinie publiczną z dużą dozą obojętności. Niedawno jednak zmiany na terenie Rady Naczelnej OZN. wyrażające się w większości napraw. likwidacja polityki współpracy z ONR.na odcinku młodzieżowym, wystąpienia z O. Z. N. „narodowych piłsudczyków" z „Jutra Pracy" itp., wskazywały że kurs obecny, będzie w każdym razie kursem nie na prawo. Tymczasem... Tymczasem nastąpiło przemówienie szefa OZN, p. gen. Skwarczyńskiego w Poznaniu. Przemówienie wybitnie idące po linii pragnień i zamierzeń Str. Nar., zwłaszcza — określmy to dystyngowanie — w zakresie „upolszczenia" handlu i przemysłu.

Rozumiemy dobrze, że teren Wielkopolski, teren „zasiedziałych" i ustalonych motywów Str. Narodowego wymaga dla zaciągnięcia mieszczaństwa wielkopolskiego pod znaki OZN., licytacji ze Str. Narod. w hasłach, znajdujących pozytywny oddźwięk i aplauz gorący mieszczaństwa.

Jest tylko jedno ale. Należy bowiem zapytać, czy szefostwo Obozu Zjedn. Narodowego istotnie i rozważnie przypuszcza, że na drodze takiej licytacji haseł przezwycięży silne wpływy „narodowe" w Wielkopolsce,

Przecież ta „zasiedziałość" wpływów Str. Narodowego w Wielkopolsce ma swoje realne i „zdrowe" podstawy. Szeroka baza mieszczaństwa w Wielkopolsce to właśnie istotny teren ekspanzji ideologii, Str. Narodowego, którego zasadniczy, jeśli nie wyłączny trzon ideologii tj. antysemityzm, znajduje pokrycie zupełne w gospodarczych interesach mieszczaństwa Wielkopolskiego. Trzeba więc sobie powiedzieć, że Stronnictwo Narodowe — partia obrony egoistycznych interesów kramikarskich jest ideowym odzwierciedleniem interesów mieszczańskich w Wielkopolsce.

A więc echo przemówienia p. gen. Skwarczyńskiego, to próba przeęcia haseł Str. Nar. do arsenału OZN, w konsekwencji — miast zwielokrotnić szeregi OZN. zwartą kadrą mieszczaństwa wielkopolskiego — jest tylko wodą na młyn endecki, utwierdza tylko mieszczaństwo w pozytywnej ocenie roli Str. Nar. jako „prawdziwego" obrońcy ich interesów.

Jeśli oceniamy negatywnie tę próby OZN na terenie Wielkopolski, to nie z racji jakiejś troski o fortunność czy niefortunność poczynięć OZN. ale z uwagi na refleks tego rodzaju wystąpień, jak przemówienie poznańskie na sprawy bardziej zasadnicze: na zagadnienie interesu państwa.

Przemówienie p. gen. Skwarczyńskiego było oficjalną enuncjacją szefa obozu prorządowego. Wprawdzie można mówić o niezależności polityki O.Z.N. od rządu czy rządu od O.Z.N. ale tego rodzaju stwierdzenia nikogo nie przekonują, zwłaszcza po ostatnich wystąpieniach szeregu posłów i senatorów z O Z.N., podkreślających w swych wystąpieniowych oświadczeniach rolę OZN jako posłusznej tuby rządowej A jeśli więc ta prorządowość OZN. jest niedwuznacznie stwierdzona, to wszelkie oświadczenia kierowników obozu muszą być interpretowane w jednym tylko kierunku, jako zapowiedź bliskiej zmiany polityki rządu.

I na tym polega niefortunność przemówienia gen. Skwarczyńskiego. Echo jego miarodajnego oświadczenia jak z jednej strony znajdzie nikły rezonans w możliwościach „Zjednoczenia" mieszczaństwa wielkopolskiego pod sztandarami OZN., tak z drugiej strony, odbiło się bezpośrednio bardzo poważnie na innem terenie zasadniczym, na obrotach gospodarczych Polski, na sprawie zwiększenia zatrudnienia. Sfery bowiem gospodarcze żydowskie w obliczu niepewnego jutra wstrzymały w dużej mierze inwestycje kapitałów zwłaszcza inwestycje budowlane.

Wprawdzie w oświetleniu „narodowców" może być to czynem "antypaństwowym" ale zdrowy rozsądek wskazuje niedwuznacznie, że nie można żądać od nikogo współpracy, jeśli równocześnie wytwarza się atmosferę niepewności.

Po Brześciach, Przytykach, Bielskach itp. trudno wymagać spokojnej atmosfery. Tym trudniej, im częściej pojawiają oświadczenia w rodzaju poznańskiego. W konsekwencji zaś ratowanie OZN. hasłami przejetymi od endecji i ogłoszenie ich odbija się niebezpiecznym echem na interesach gospodarczych państwa A to chyba nie leżało w intencjach p. gen. Skwarczyńskiego.

Bryl-ski

Abisynia na wygnaniu

Genewa likwiduje sprawę abisyńską. Co się stało, w ciągu dwuch lat wygnania, z ludźmi, którzy kiedyś kierowali losami ostatniego afrykańskiego cesarstwa?

Znają go wszyscy na ulicy Gay-Lussac. Drobnymi niepewnymi krokami opuszcza zwykle około godziny dwunastej w południe swój mały hotel studencki w paryskim Quartier Latin. Niekiedy z gromady chłopców, którzy wybiegają z hałasem ze szkół w okół Panteonu, słychać okrzyk:

— Allo, monsieur Negus!

Mały pan zdejmuje z cześcią zniszczony, czarny melonik, gdy słyszy tytuł swego byłego władcy. Już minęło przeszło dwa lata od czasu, gdy minister handlu Athio Makonnen, u boku króla, wraz ze swymi kolegami brał udział w ostatniej radzie wojennej Abisynii. Poprzednio Athio Makonnen był księciem, posiadającym dwustu służących. Obecnie pozostało mu tylko dwóch, którzy — z torbami i siatkami — towarzysza swemu panu na rynek przy ulicy Mouffetard. Czy dziś będzie można pozwolić sobie na kilo baraniny? A może wystarczy i na flaszkę wina? Eks-minister po rozpatrzeniu swego budżetu, stwierdza, że nie stać go na takie przyjemności, gdyż jest koniec miesiąca i niewielki zasiłek od angielskiej ligi „Pro-abisyńskiej" nadejdzie dopiero za parę dni.

Gdzie są inni uczestnicy owej ostatniej rady wojennej?

O godzinie 10 rano w Kairze, były minister pracy Fitterani Taffossa Mikhail, otwiera swoją kawiarnię. Obkurza starannie flaszki w koszyczkach, zawierające słodki, gęsty napój, który tak lubują egipcjanie. Nad lada, na której stoja brzuchate naręczy gilę, czekające na klientów wisi kolorowa fotografia negusa, w mundurze polowym. W mrocznym pokoiku, za kawiarnią, gdzie brzęczą wielkie muchy orientalne, około południa zbierają się etiopscy emigranci. Mniej więcej 80 osób uciekło do Kairu. Założyli związek, który nazwali: „Ostatnią gwardią króla królów". Ci niezwykle wysocy mężczyźni, którzy prawie wszyscy należeli do przybocznej gwardii dawnego negusa, zarabiają na chleb, jako tragarze.

Dwanaście godzin jedzie ekspress przez pustynie z Kairu do Jerozolimy. Tam, w klasztorze koptyjskim, mnich Safitazar Haile, idzie na mszę poranną. Ubrany jest w jasno-brązowa włosienicę z sierści wielbłada, którą przywdziewaja wszyscy bracia w dniu wstąpienia do zakonu klasztornego. Brat Safitazar chyli głowę przed czarną Madonną, która króluje w kaplicy, podobnej do groty. Czy myśli on o dniach chwały? Nikt na dworz cesarza abisyńskiego nie był tak znany z luksusu i wspaniałej, orientalnej odzieży, jak ten abisyński „arbiter elegantiarum". Jego odświętne szaty, które polecił sporządzić według wzorów średniowiecznych były z brokatu tkanego złotem, a obuwie — z wyciskanej skóry weneckiej. Obecnie modlitwa podnosi go na duchu. Jego bose stopy tkwią w sandałach z surowej skóry, czarne włosy są ogolone. Po mszy wraca do swej ponurej celi. Tylko kilka murów dzieli go od byłej cesarzowej Manen. która w sąsiednim klasztorze mniszek odprawia pokutę. gdyż jest ona pewna, iż katastrofa, która nawiedziła, że kraj jej męża, była karą niebios.

A cesarz, broniąc obecnie w Genewie swych praw do tronu, żyje samotnie w angielskim kąpielisku Rath w willi, która od kilku tygodni jest do sprzedania. Srebra zostały zastawione. Z tajemnych bogactw, które negus rzekomo wywiózł z kraju, niema ani śladu! Czterdzieści skrzyń, które Haile Selassie zabrał na wygnanie, zawierały nie złoto, a książki i odzież. Cesarz gra w ping-ponga ze swym siedemnastoletnim synem, byłym księciem Harraru, lub pracuje przy wielkim pustym biurku nad swymi pamiętnikami, których wydanie było już kilkakrotnie ogłaszane, ale dotychczas nie nastąpiło. z nieznanych powodów. — Przy boku dawnego władcy znajduje się jego były minister spraw zgraniczn. Berlaten Ghetta Herui i jego były poseł w Londynie Martin. Układaja oni wciąż noty i pamiętniki, ale nie mają nawet pieniędzy na opłacenie stenotypistek. Jego ekscelencja, minister spraw zagranicznych, siedzi sam przy maszynie i dwoma palcami wystukuje swoje oświadczenia do posłów krajów, wiernych jeszcze Lidze Narodów. Gdyby nie istniało „Towarzystwo przyjaciół Abisynii", pod kierownictwem znanego pacyfisty Nordmana Angello. wówczas negus i jego współpracownicy rzeczywiście musieliby przyjąć propozycje jakiegoś menażera kabaretowego lub producenta filmowego...

Ale czy ten los nie jest lepszy, niż los innych ministrów, którzy stracili życie? Minister dworu Fitterafi Achan Nafi, minister spraw wewnętrznych, Dedjaz Gabra Riam, minister wojny, Ras Mulugetta, przypłacili życiem, na polu walki, swą służbę dla Etiopii.

Co się stało z ministrem sprawiedliwości, Affanogus Attanfe? Znajdował sie on jeszcze w ostatnim pociągu, który zawiózł negusa do Dżibutti. Od tego czasu zginął bez śladu. Takle Marcus, minister poczty, znajduje się w więzieniu u włochów.

Minister oświecenia, Belaten Ghetta Sahle, jest jedynym członkiem rządu, który podporządkował sie zwycięzcom. Zajmuje on wysokie stanowisko w administracji tuziemców i organizuje czarną „balillę".

Ale nie wszyscy zaprzestali walki. W pewnej części Abisynii były minister finansów Bejerud Fihra zbiera ochotników i napada na włoskich kolonizatorów, którzy ponoszą wielkie straty w tej krwawej i bezlitosnej wojnie podjazdowej.

Niedaleko od granicy abisyńskiej, w angielskim kraju mandatowym, Kenya, były przedstawiciel negusa przy Lidze Narodów, Takle Hawariat. szkoli dziesięć tysięcy abisyńskich żołnierzy, którzy tam uciekli, której wyczyny mają w przyszłości uczynić większe wrażenie w świecie. niż bezsilne protesty w Lidze Narodów, która chce teraz przejść do porządku dziennego nad załatwionym „kawałkiem" historii.

O. Ryant.

Plotki... Plotki...

Według pogłosek — w związku z przemówieniem p. wicepremiera Kwiatkowskiego w Poznaniu—przeprowadzone zostały pewne rozmowy między p. wicepremierem a sferami koserwatywnymi. Rozmowy te kontynuowane były ostatnio w Warszawie przez b. min. Meysztonicza, wybitnego przedstawiciela konserwatystów z Wilna. O sympatjach konserwatystów dla p. wicepremiera świadczy również ostatni artykuł w „Czasie" na marginesie konferencji gospodarczej wicepremiera ze sferami gospodarczymi w Łodzi.

* * *

Zmiany w prasie warszawskiej

W kołach prasowych Warszawy omawia się z dużym ożywieniem zmiany jakie mają zajść na terenie redakcji konserwatywnego Czasu" i liberalno-endeckiego „Kuriera Warszawskiego".

Jak twierdzą, toczą się obecnie pertraktacje w sprawie przejścia red. Moszyńskiego z „Czasu" do redakcji „Kuriera Warsz."

Czytajcie „albo-albo"

Zaszła pomyłka...

Delegat polski w Genewie, p. Komarnicki, były lewicowiec, na Radzie Ligi sprzeciwił się dyskusji w sprawie interwencji włosko - niemieckiej w Hiszpanii i uzasadnił to tym, że byłoby to przeniesieniem na ten teren i pogłębieniem sporów między dwoma blokami ideologicznymi. P. Komarnicki widać nie zauważył, że samoloty i artylerja oraz dywizje włoskie i niemieckie, walczące w Hiszpanii, znacznie bardziej pogłębiają te przeciwieństwa niż słuszne zastrzeżenia hiszpańskiego delegata, pragną cego przeciwdziałać obcej interwencji w Hiszpanii.

Walka w Niemczech z żydowską inteligencją

Berlin. Prasa narodowo - socjalistyczna podaje, że z 17.360 żydowskich adwokatów, według stanu z początkiem 1933 r. łącznie z W. M. Gdańskiem, pozostało z końcem 1937 r. tylko 1.753. Ponad 3.000 lekarzy zwolniono ze szpitali oraz innych publicznych zakładów zdrowotnych. Ani jedna apteka w całych Niemczech nie znajduje się obecnie w reku właściciela Żyda. Zabroniono publicznych występów 2.700 żydowskim artystom. Musiało wyemigrować z Niemiec 1.500 uczonych, między tymi wielu o światowej sławie. Przy tej sposobności nadmienia prasa, że do r. 1937 uzyskało nagrodę Nobla 17 żydów niemieckich oraz 7 pół — żydów.

Na sowieckiej wsi działa 500.000 egzekutorów

Moskwa. Władze sowieckie uruchomiły 50 tys. egzekutorów, których zadaniem jest ściągnięcie wszystkich zaległości, powstałych wskutek **wstrzymania się z wpłacaniem opłat** przez chłopów sowieckich, pracują**cych poza kołchozami.**

Ostre kary za uchylanie się od służby wojs. w Niemczech

Berlin. W Niemczech zostały powołane na ośmiotygodniowe ćwiczenia następujące roczniki: 1898/1899, 1900/1901 i 1902. W stosunku do osób, które nie stawiły się bez należytego uzasadnienia na ćwiczenia, zastosowano bardzo ostre kary.

Holenderka w więzieniu niemieckim

Amsterdam. Prasa holenderska podnosi alarm, że od dnia 10 października ub. roku przebywa w więzieniu niemieckim w Düsseldorfie niejaka p. Benedio, Niemka z urodzenia, która jednak poślubiła Holendra i stale mieszka w holenderskiej miejscowości Waubach. Jest ona matką dwojga dzieci. W roku ub. udała się z wizytą do swoich krewnych mieszkających w Düsseldorfie, gdzie została aresztowana przez Gestapo pod zarzutem, że zbierała w Niemczech datki dla Republikańskiej Hiszpanii, jak również wysłała listy do obywateli niemieckich, walczących w szeregach armii republikańskiej.

Na co będzie zużyta wewnętrzna pożyczka Danii

Kopenhaga. Wewnętrzna pożyczka Danii, która przyniosła 50 miljonów koron, będzie w myśl uchwały parlamentu, zużyta na kupno rezerw żywnościowych oraz surowców na wypadek wojny oraz na modernizacje armii lądowej, marynarki i lotnictwa. Tak więc, obok innych państw skandynawskich, staje w pełnym pogotowiu wojennym, celem obrony swojej neutralności.

Przygotowania do wojny kolonialnej

Berlin. W kołach berlińskich coraz częściej się mówi o szeregu przygotowań, które wskazywałyby, że zamiary Trzeciej Rzeszy nie ograniczają się wyłącznie do gospodarczego odzyskania kolonij, lecz również do wyzyskiwania ich militarnie. Przygotowania mają być czynione w tym kierunku, aby po odzyskaniu kolonii obsadzić je licznymi i dużymi oddziałami wojskowymi, które w razie wybuchu wojny wiązałyby oddziały wojskowe nieprzyjaciół. Intendentury wojskowe mają przygotowywać większe ilości lekkich materiałów tego typu, jakie były swego czasu dostarczane armii gen. Franco.

Groźna sytuacja dla armii
marsz. Bluechera

Ankara. (Tel.). Opinia turecka śledzi ze szczególnym zainteresowaniem ostatnie wydarzenia wśród sowieckich ludów muzułmańskich na Dalekim Wschodzie. Jak donoszą z Moskwy, ostatni bunt w Siklang, w chińskim Turkiestanie, formalnie podległym Nankinowi, w rzeczywistości rządzonym przez Sowiety, wywołał prawdziwą panikę na Kremlu. Chociaż bowiem bunt udało się krwawo stłumić wykazał on, że ludy muzułmańskie na Dalekim Wschodzie są zdecydowane w każdej chwili podnieść się przeciw władzy sowieckiej.

Zresztą ostatni bunt w Sikiang nie był pierwszym. Już w roku 1934 wywołał powstanie szczep muzułmański Dungansów. Udało się go dopiero stłumić po wysłaniu przez władze sowieckie kilka eskadr samolotów i oddziałów zmotoryzowanych, które m. in. użyły gazów. Przywódca buntowników Matsuchine wpadł w ręce bolszewików, brat jego, Mahozan odegrał też wielką rolę w ostatnim buncie w Sikiang.

Wydarzenia w Sikiang stanowią poważną troskę dla władz sowieckich, chodzi tu bowiem w grę bezpieczeństwo sowieckie w Mongolii. W publ żu znajduja się bowiem autonomiczne republiki sowieckie: Uzbekistan, Kirkizistan i Kazakstan, które znajdują się pod silnym wpływem agitacji muzułmańskiej. Nie dawno procesy kierowników tych republik świadczą, że centralne władze sowieckie nie są pewne władz lokalnych.

Władze sowieckie nie są także pewne wojsk, których żołnierze pochodzą z pośród ludności Mongolii Zewnętrznej.

Wszystko to wysoce niepokoi władze sowieckie ze względu na wytwarzającą się trudna sytuację dla armii marsz. Bluechera. W Moskwie odbyło się kilka konferencyj, na których postanowiono wzmocnić garnizony lokalne. Powtóre zamierza się udzielić szereg koncesyj szczepom muzułmańskim w dziedzinie narodowej i religijnej. Ustępstwa te świadcza, jak wielkie jest niebezpieczeństwo, które zagraża tyłom armii sowieckij na Dalekim Wschodzie.

Ciągłe zatargi z Watykanem
Konfiskata majątków kościelnych

Rzym. Tel. wł. Stosunki Niemiec ze Stolicą Apostolską od chwili przyjazdu Hitlera do Rzymu uległo bardzo poważnemu naprężeniu.

W kołach watykańskich wskazują na nowe represje wyznaniowe wobec szkół w Bawarii i kilka konfiskat majątku kościelnego w dawnej Austrii.

Z drugiej strony nie wiadomo, czy Ojciec św. nie uzna za właściwe jeszcze raz napiętnować narodowego socjalizmu.

—oOo—

Aresztowanie złodziei

Wilno. (Tel.). Wczoraj w kilku punktach miasta, obok głośników, transmitujących uroczystości żałobne zatrzymano kilku złodziei - kieszonkowców, którzy chcieli skorzystać z tłoku i „oczyścić" kieszenie obywateli, ze skupieniem przysłuchujących się przebiegowi uroczystości.

Wiedeń. Żydzi wiedeńscy musieli do tej pory zapłacić kontrybucję w wysokości 865.000 RM, złożonych przez gminę wyznaniową do dyspozycji władz narodowo - socjalistycznych.

—oOo—

Łuków. Do wsi Domaszewicy w pow. tomaszowskim, późnym wieczorem przybyło na 28 furmankach około 100 chłopców z Woli Chomejowej w pow. lubartowskim poszukując skradzionych świń. Zabrali oni z sobą z Domaszewicy rzekomych sprawców kradzieży: Wacława Świdra i Stanisława Bieniaka. Pod Wólką Chomejową chłopi dokonali samosądu nad Świdrem i Bieniakiem po czym zbitych i pokaleczonych pozostawili na terenie pow. łukowskiego. Ranny ch w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu.

107 robotników w kamieniołomach zastrajkowało

Kleszów. W kamieniołomach „Puhacz" w Kleszowie, pow. sarneński, wybuchł wśród zatrudnionych tutaj robotników strajk na tle ekonomicznym. Do strajku, który ma przebieg spokojny, przystąpiło 107 robotników kamieniołomów.

—oOo—

Gniezno. W łazience, mieszkania przy ul. Chrobrego 33 popełnił samobójstwo właściciel domu, Czesław **Zieleziński, oraz jakaś młoda kobieta o nieustalonym nazwisku.** Zieleziński był żonaty, a żona jego przed tygodniem wyjechała do Warszawy.

—oOo—

Zamach samobójczy na Rossie

Wilno. W pobliżu cmentarza Rossa zatruł się esencją octową 39-letni robotnik Adolf Lickun, zam. przy ul. Ponarskiej 22. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba.

—O—

Straszna śmierć
motocyklisty

Na szosie powiatowej Przegędzy w powiecie rybnickim wydarzył się straszny wypadek motocyklowy, który zakończył się śmiercią kierowcy Teodora Joncy z Stanowic.

Jona prowadząc motocykl z przyczepką wiechał w pewnym mamencie na przydrożne drzewo. Motocykl został zupełnie zdruzgotany, zaś kierowca doznał pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa i poniósł śmierć na miejscu. Znajdujący się w przyczepce pasażer został wyrzucony na kilka metrów w pole i doznał jedynie lżejszych obrażeń. Co było przyczyną wypadku na razie nie ustalono.

—oOo—

Wiedeń (PAA). Wzrastająca z każdym dniem liczba aresztowanych w Austrii doprowadziła do dużego przepełnienia więzień. W aresztach policyjnych w Rossaerlaende znajduje się 2.500 więźniów, podczas gdy więzienie może pomieścić normalnie 600—700 więźniów. W celach pojedynczych zamyka się po 5—6 więźniów.

—O—

Wiedeń (PAA) Zarządzeniem „Gestapo" we Wiedniu został zamkniety i opieczętowany dom Katolickiego Związku Student. „Austria". Prócz tego aresztowano dużą ilość studentów katolików oraz młodzież, należącą poprzednio do organizacyj katolickich.

—oOo—

MAJ
15
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela Zofii
Poniedziałek Jana

Teatr

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z W. Nowakowskim (rola tytułowa), T. Suchecką, T. Burnatowiczem, W. Woźnikiem, S. Czajkowskim, F. Fabielskim, R. Pawłowską, A. Klońską, T. Białkowskim, J. Kaliszewskim i in.

Wieczorem, po cenach zniżonych, pełna humoru komedia B. Nusić'a „Pani ministrowa". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: J. Korecka, W. Niedziałkowska, B. Jaworska, J. Romowicz, W. Węgrzyn, K. Szubert W. Macherski, L. Szuszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński, A. Possart i A. Łukowski. — „Pani ministrowa" powtórzone będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek z powodu przedstawień szkolnych, — wieczorem przedstawienia nie będzie.

„MARIELLA" sztuka Keith Winter'a będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. W roli tytułowej wystąpi Zofia Jaroszewska, w innych: R. Pawłowska, Klońska, Modzelewski, Fabisiak, Kaliszewski. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień: Niedz. 15. V. 3.30 popol. „Bolesław Śmiały", wiecz. „Pani ministrowa" — Poniedz. 16. V. wiecz. przedstawienia nie będzie. — Wtorek 17. V. „Pani ministrowa".

Repertuar kin

Adria: „Kombatanci" (Marceli Chantal, Pierre Renoir).
Apollo: „Pepe le Moko (Jean Gabin).
Atlantic: „Byłam szpiegiem" (Dita Parlo) i „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young).
Bagatela: „Caragan" i Br. Bronowski i „Zagadka XX w. Ben-Ai".
Dom Żołnierza: „Król i chórzystka" (Joan Bloudell).
LOPP: „Trójka hutajska" (Sielański).
Muzeum: „Matura" (Simone Simon, Herbert Marshall). Ponadto dodatki.
Promień: „Ubóstwiana" (Marta Eggerth, Fritz Dongen).
Stella: „Panna Piotruś" i „Biały Tarzan".
Sztuka: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zelwerowicz, Wysocka).
Uciecha: Zbłądziłem
Wanda: „Zawiniłam"
Zorza: „Romeo i Julia" (Norma Shearer).
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska L. 5: „Adriatyk".

Radio

Poniedziałek, 16 maja 1938

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 W sklepie kolonialnym. 13.45 Muzyka. 15.05 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Lektura: fragment z książki „Przygody młodych Bastablów" odczyta Lena Meyerholdowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Suity w wyk. ork. Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 17.00 Wpływ człow. na przyrodę Dr. Wrzosek. 17.15 konc. kameral. 18.15 koncert. 18.40 „Wymierające zwierzęta" wygł. Dr. Józef Biborski, asyst U. J. 19.30 „Społeczne i artystyczne zadania literatury" dialog w opr. Dr. Kazimierza Wyki (na wszystkie rozgłośnie). 20.00 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: zespół salonowy rozgł. poznańskiej, zespół wokalny, Sława Bestanii (sopr.), Wanda Krzyżanowska-Żakowska (sopr.), Adam Roszkowski (tenor), St. Dzięgielewski i Hieronim Szperka (dwa fortepiany) oraz Marian Sauer (akomp.). 22.00 Koncert orkiestry P. E. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, w programie muzyka francuska. 23.00 muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Kongres Legionu Młodych

Pierwszy dzień zjazdu Legionu Młodych w którym — jak to już donosiliśmy odbyła się Odprawa Komendantów Okręgu oraz Rada Główna — minął pod znakiem zapowiedzianych zmian organizacyjnych.

Po dłuższej dyskusji przyjęta została rezolucja, w której postanowiono upoważnić ustępujące Władze Naczelne do zorganizowania seniorów Legionu Młodych. Seniorat ten będzie miał za zadanie skupić wszystkich starszych działaczy L. M. którzy bądź pozostają nadal w tej organizacji, bądź na przestrzeni 9 lat istnienia Legionu Młodych byli jego członkami.

Wybór nowych władz L. M. nastąpi dziś w godzinach popołudniowych podczas końcowości obrad Kongresu. Dowiadujemy się, że największe szanse na stanowisko Komendanta Głównego posiada p. Józef Mrozowicki jeden z młodszych działaczy Legionu Młodych, współtwórca „Kuźni Młodych". P. Mrozowicki, mimo młodego wieku jest działaczem L. M. jeszcze z czasów gimnazjalnych.

Przemówienia podczas uroczystości otwarcia Kongresu wygłosili w imieniu Pani Marszałkowej Piłsudskiej p. Bobrowska oraz w imieniu środowiska niepodległościowego sen. Kwaśniewski i pos. Pochmarski. Legion Młodych otrzymał ponadto niezwykle serdeczny telegram od Pani Marszałkowej Piłsudskiej, który uroczyście odczytany zostanie na Kongresie.

Dowiadujemy się również, że wbrew sugestiom pewnego odłamu prasy na Kongresie nie zapadnie uchwała o akcesie do O. Z. N. i do Służby Młodych. Legion Młodych zostaje bowiem całkowicie przekształcony na organizację ideowo - wychowawczą i z tego względu nie będzie brał bezpośredniego udziału w aktualnym życiu politycznym. Jeśli natomiast chodzi o stosunek do Służby Młodych — to tu wysuwana jest ponadto sprawa niewyjaśnionej dotąd roli Związku Młodej Polski.

Legion Młodych prowadził jak wiadomo akcję przeciw Zw. Mł. Pol. usiłującemu doprowadzić do symbiozy ideologii Piłsudskiego i Dmowskiego. Po usunięciu przez kierownictwo O. Z. N. ze Związku Młodej grupy Falangi — sprawa organizacji Młodej Polski pozostaje otwarta.

W każdym razie istnieją obecnie wrazie całkowitego porzucenia przez O. Z. N. koncepcji wciągnięcia do obozu, młodzieży endeckiej — istnieją możliwości współpracy między Legionem Młodych i Służbą Młodych. Uroczysty charakter obecnego kongresu Legionu Młodych wskazuje, że poczyna się nowy kurs t. zw. polityki młodzieżowej, kurs na dawne organizacje sanacyjne młodzieży.

Znowu strzały na wsi

Dnia 9 stycznia przybyło kilku chłopaków z Żarek do dziewcząt swoich w Zagórzu. Władysław Kowalski z przyjacielem Cyganem, zaszedł do Synalów, zaś Józef Morawiecki z Józefem Wójcikiem do Taborskich. Do Synalów zaszedł również Franciszek Sojka z trzema przyjaciółmi. Ponieważ miał z Kowalskim już dawniej jakieś zatargi, zaatakował go i pobił w czem mu wydatnie pomogli jego towarzysze. Aby uniknąć dalszej awantury gospodarz domu wygnał niewygodnych gości. Przodem wyszli Sojka i jego przyjaciele, a w kilka minut później wyszedł Kowalski z Cyganem. Na dworze zauważyli, że pod sąsiednim domem zaczaili się chłopacy z Zagórza z Sojką i jego przyjaciółmi, a zauważywszy wychodzących „żarczan" poczęli ich ścigać. Kowalski z Cyganem uciekli do domu Taborskiego, gdzie właśni eznajdował się w gościnie Morawiecki. Ten ostatni na wołanie przyjaciół wybiegł z izby do sieni i wręczywszy Kowalskiemu odbezpieczony rewolwer, zawołał doń: bierz i strzelaj. A Kowalski, 18-letni chłopiec, niewiele się zastanawiając wystrzelił kilka razy. Okazało się niebawem, że zastrzelił śp. Franciszka Sojkę. Ten tsan rzeczy dał podstawę do wygotowania aktu oskarżenia przeciw Kowalskiemu i Morawickiemu z art 230 § 2 kk. przy czym Morawieckiego oskarżonego o podżeganie do przestępstwa i pomoc dana Kowalskiemu.

Wczoraj odbyła się rozprawa obojgu przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie. Osk. Kowalski tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej i z strachu przed licznymi napastnikami strzelał, nie mierząc, na postrach. Osk. Morawiecki twierdził, że o napaści na Kowalskiego nie wiedział, że Kowalski zażądał od niego w sieni Taborskich rewolweru i dał mu go w przypuszczeniu, iż chcego pokazać młodemu Taborskiemu i stanowczo się wyparł, by Kowalskiego namawiał do strzelania. Przed Trybunałem przedefilowało kilkunastu świadków ze wsi, którzy potwierdzili powyższy ystan rzeczy, tylko przyjaciele denata twierdzili, iż nie prawdą jest, iakoby on i jego przyjaciele bili i ścigali Kowalskiego. W rezultacie stosownie do oskarżonego Są skazał Kowalskiego na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 2, zaś Morawieckiego, nie liczącego jeszcze lat 18-cie na dom poprawy, również z warunkowym zawieszeniem. Osk. Kowalki, który odpowiadał z tymczasowego aresztu został natychmiast zwolniony.

Trybunałowi przewodniczył sso Dr Kopka, oskarżał prok. Dr. Merczyński, Kowalskiego bronił adwokat Seweryn Gottlieb a Morawieckiego z urzędu adwokat Knellerowa.

Na krakowskim bruku

Na ul. Kalwaryjskiej najechał autobus ciężarowy Spółki Towarowej Biała—Bielsko przez wóz patlonowy Ignacego Szerlinga zamieszkałego ul. Miodowa 28.

Przy zderzeniu dyszel platonu wybił w autobusie przednią szybę a odłamki szkła raniły szofera Władysława Mleczkę lat 33 zamieszkałego w Czermarowicach pow. Biała Mleczko udał się na stację Pogotowia.

Na ul. Blich furmanka jednokonna powożona przez Bolesława Marka zamieszkałego przy ulicy Zacisze 13 potrąciła dziesięcioletniego Adama Krawczyka zamieszkałego przy ul. Blich 7. Krawczyk doznał ogólnych potłuczeń na całym ciele. Po udzieleniu mu pomocy przez Pogotowie Ratunkowe pozostawiono go opiece domowej.

W nocy z soboty na niedzielę organa P. P. przeprowadziły obławę w śródmieściu podczas której zatrzymano 6 osób za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

Z powodu budowy kanału w ul. Wadowickiej Dz. XXII. zamyka się z dniem 16 maja br. dla ruchu kołowego, część tej ulicy na odcinku od ul. Bonarki do Alei Słowackiego, zaś objazd skierowuje się przez ulicę Rydlówkę i Aleję Skrzyneckiego tam i z powrotem.

JAK ROZPOZNAJE SIĘ Z PISMA UCZUCIE, TEMPERAMENT, ZMYSŁOWOŚĆ?

Jutro w poniedziałek o godz. 19.30 odbędzie się w sali odczytowej przy ul Dunajewskiego 7 powtórzenie odczytu Emila Dalewskiego p. t. „Jak rozpoznaje się z pisma uczucie, temperament, zmysłowość". Po odczycie grafolgicznym ocena próbek pisma przyniesionych przez słuchaczy.

Dziwne „święto pracy" w Krakowie

W dniu dzisiejszym odbyło się zapowiadane szumnie wielkimi afiszami „Święto pracy" chrz. zw. zaw. Przez miasto przemaszerował pochód bractw kościelnych złożony w większej części ze starszych pań z t. zw. inteligencji, dziewcząt ze wsi podkrakowskich oraz nielicznych grup rzemieślników krakowskich zorganizowanych w cechach. Charakter „robotniczy" nadawała jedyna grupa robotników w liczbie około 150 osób. Niestety, spod innych znaków, bo z „Pracy Polskiej", która jest wyłączną domeną wpływów Stronnictwa Narodowego. Ten pochód starszych pań wywołał u obserwujących uśmiechy. Manifestacja sił reakcji krakowskiej mobilizowanej w dniu dzisiejszym zakończyła się przykrym niepowodzeniem. Robotnicy zorganizowani są gdzieindziej. Widzieliśmy to w dniu 1 maja.

POD STRAŻĄ ELITY

(Korespondencja własna)

Berlin, w maju.

W Lichterfelde pod Berlinem, znajdują się koszary, w których za czasów cesarstwa mieściła się szkoła kadetów. Obecnie w koszarach tych mieszkają i ćwiczą się członkowie gwardii przybocznej kanclerza Hitlera. Drugi taki oddział mieści się w Monachium, w gmachu, gdzie dawniej ulokowana była gwardia króla bawarskiego.

Właściwie trudno S. S. nazywać gwardią, gdyż nie posiada ona zupełnie funkcji reprezentacyjnych. Rola czarnych mundurów polega wyłącznie na czuwaniu nad bezpieczeństwem „Führera" wszędzie i zawsze, czy to podczas pracy w pałacu kanclerskim w Berlinie, czy podczas odpoczynku w Berchtesgaden, czy podczas licznych podróży po Rzeszy. Ten korpus ochrony liczy ogółem około 3.000 ludzi. Na jego czele stoi Sepp Dietrich, który nie ma nad sobą żadnego przełożonego z wyjątkiem samego **Hitlera. Z tego korpusu** pochodzą ci wszyscy, zgrabni, młodzi ludzie, doskonale umundurowani i uzbrojeni, jakich widzi się pełno wszędzie tam, gdzie znajduje się Hitler. W kwaterze, wybudowanej obok pałacu kanclerskiego, znajduje się ich stale około stu. Czuwają przy wszystkich drzwiach, przy wszystkich pokojach, przejściach i dziedzińcach, mając baczne oko na wszystko, co się dzieje naokoło.

Nie oni jedyni pełnią tę rolę. Do pomocy dodano im członków milicji tajnej (Gestapo) oraz zwykłych policjantów. Ci ostatni znajdują się jednak nazewnątrz i spełniają raczej funkcje woźnych, udzielających informacji publiczności, która zawsze się kręci koło gmachu, aby zaspokoić swoją ciekawość. Gdy Hitler ukazuje się publicznie, gdy udaje się na jakieś większe zebranie, na otwarcie wystawy, czy na jakąś uroczystość ogłoszoną z góry, wtedy nad jego bezpieczeństwem czuwa znacznie liczniejsza organizacji, wyglądem swym podobna do poprzedniej.

W Niemczech istnieje około 10.000 t. j. **trzy pułki** tych S. S. ubranych w czarne mundury i noszących na czapkach znaczek **trupiej główki**. Jest to właściwie regularne wojsko, niewłączone jednak do armii. Ekwipunek posiadają zupełnie taki sam, mieszkają w koszarach, otrzymują żołd, ćwiczą i kształcą się jak normalni żołnierze. Posiadają same zmotoryzowane oddziały, czołgi, wozy opancerzone i nawet lekkie działa. Potrzebne to jest na wypadek rozruchów czy rewolucji, kiedy trzeba momentalnie wystąpić z użyciem wszystkiego, czym rozporządza armia. Jest to więc rodzaj żandarmerii. Na czele „czarnej armii" stoi Himmelr, który jest szefem policji na całej przestrzeni Rzeszy.

Gdy Hitler ukazuje się publicznie w obliczu tłumów na kilka godzin przedtem chodniki zostają zajęte przez tych S. S.-manów, stojących prawie bezpośrednio jeden obok drugiego. Stoją oni przy tym w ten sposób, że gdy jeden zwrócony jest twarzą do jezdni, drugi — do tłumu. W tych warunkach mogą doskonale widzieć, co się dzieje. A że stoją tak blisko, iż mogą trzymać się pod ręce, więc przerwanie tego ludzkiego łańcucha jest rzeczą trudną i rzadką. Zdarza się to jednak czasem. Tak n p. było podczas urodzin Hitlera, gdy publiczność przerwała kordon na Wilhelmplatz i podeszła pod sam balkon urzędu kanclerskiego, na którym znajdował się Hitler. W tym wypadku gwardia okazała się pobłażliwą, bo primo Hitler był na balkonie, a secundo publiczność składała się przeważnie z młodzieży i shisteryzowanych kobiet.

Podczas przejazdu Hitlera samochodem przez ulice miasta. o ile naturalnie nie jest to przejazd "incognito", znajduje się straż zawsze w pozycji stojącej obok szofera. Za nim na strapontenach siedzi dwóch S. S. z bronią w pogotowiu. Na tylnym siedzeniu dwie osoby ze świty, często ktoś z rządu. Jeżeli tłum na ulicy jest bardzo liczny, samochód Hitlera poprzedza niewielki samochód policyjny, za którym znajduje się duży otwarty Mercedes z pięcioma S. S. Po przybyciu na miejsce wyskakują oni sprawnie z samochodu i zaraz stają najbliżej Hitlera. Ponieważ z nim też jedzie kilku S. S.-manów, więc nic dziwnego, że zawsze naokoło jest „czarno".

A pomimo wszystko bywały wypadki, że ludzie zupełnie obcy dostawali się zupełnie blisko Hitlera. Wrzawy, no i śmiechu narobił zabawny incydent podczas Olimpiady, kiedy to pewna Amerykanka podeszła do Hitlera i niezatrzymana przez nikogo poprosiła o autograf. Gdy uprzejmie nachylił się, aby złożyć swój podpis, objęła go nagle za szyję i pocałowała w usta. Zrobił się skandal, ale dopiero potem. Na razie wszyscy oniemieli z podziwu. Jej mąż, stojący w pobliżu i oczywiście wtajemniczony w jej zamiary, uchwycił wszystko ręcznym aparatem kinematograficznym. Miny wszystkich aktorów tego epizodu oraz świadków były kapitalne. Ale podobno kilku z obecnych „gwardzistów" spotkała za brak dozoru bardzo surowa kara.

T. S. M.

Walny zjazd „Znicza"

Zwyczajny walny zjazd delegatów kół wiejskich, sąsiedzkich i powiatowych Zw. Młodz. Wiejskiej „Znicz" z terenu woj. krakowskiego odbędzie się 29 b. m. w Maszkienicach w pow. brzeskim.

—O—

„Wiciowcy" urządzają publiczną zbiórkę w Dniu Święta Ludowego

„Wiciowcy" wydali apel, aby w dniach 5 i 6 czerwca b. r. jako w Dniu Święta Ludowego, podobnie, jak w roku ub. wszędzie urządziło zbiórkę publiczną na oświatę ludową.

Tegoroczne Święto Ludowe ma być dla „Wici" świętem sprawności wiciowej.

—O—

Wieczór sonat

uczniów prof. Jana Hoffmana

W „Sali Saskiej" odbył się ciekawie pomyślany i dobrze wykonany wieczór sonat.

Uczniowie prof. Hoffmana grają z umiarem i kulturą. Nie wykazują uczniowskich śmiesznostek, roztkliwiań się pompatycznych crescend lub naiwnych oryginalności. Utwory, które słyszałem wypadły stylowo prosto, a jednak, — co jest równie ważne — były dostatecznie zabarwione indywidualnością wykonawcy. Prof. Hoffman wpływa na interpretację swoich uczniów, jak się wydaje, delikatnie, ale stanowczo. O ile chodzi o stronę czysto techniczną, to nie widać było nerwowych skurczów, niepotrzebnych lub tylko teatralnych ruchów. Ręce wykonawców pracowały niezwykle ekonomicznie i spokojnie.

P. Zimmemanówna grała sonaty Bacha i Strawińskiego. Ta druga z sonat była nawiązaniem do stylu bachowskiego, co ze względu na sposób gry wykonawczyni nie musiało być przypadkiem. Bach wypadł solidnie, dokładnie i dojrzale. Interpretacja Strawińskiego była mało ostra i rytmiczna; zbliżała go do Bacha.

P. Marguliesowa wykonała inteligentnie i muzykalnie „Appassionatę" Beethovena z dużym, a może zbyt wielkim umiarem i niezawsze potrzebną lekkością i finezyjnością.

P. Weissmann wykazał doskonałe opanowanie barwy dźwięku. Grał z imponującą swobodą, której powinna dorównać technika. Sonata B-moll Chopina wypadła jednolicie, doskonale dramatycznie, ale jeszcze zbyt nerwowo.

Kantyleny były piękne nieprzesłodzone. To samo mniej więcej da się powiedzieć o wykonaniu sonaty Albana Berga, która była w programie kulminacyjnym punktem romantycznego patetyzmu i wyrafinowania.

P. Weissmann jest materiałem na bardzo dobrego pianistę.

W zastępstwie — L.

—oOo—

Ludzie z tamtej strony

Ulica Nadwiślańska tonie w majowym ciepłym wieczorze i w dymie brudnego kurzu, który się obficie unosi z pod przejeżdżających aut i wozów. Jest zwyczajnie i prosto, tak jak bywa w chwilach codziennych wzlotów i uniesień. Powoli konają resztki, dnia drżą jeszcze może gdzieś ostatkami swej treści o dusznych lub wielkich pracowniach. Na Nadwiślańskiej noc się kładzie na dobre. Tylko z nad Wisły z poza kamiennych burych bulwarów donoszą się echa nawoływań furmanów. Noc — odpoczynek a tam wre harówka — wypróżniają się galary i płyną duże ładowne wozy węgla w miasto. Tam praca jak zwykle ścisnęła swymi kleszczami wyzysku ludzi marionetki i ściska ich do ostateczności.

Oszklona brama otwiera się poraz podłużny dom, przypominający zamarłe obiekty fabryki. W tym kierunku zdążają spiesznie gromadki ludzi i nikną bez śladu w jasnym wnętrzu za oszkloną przepołowioną bramą, nad którą się czerni zwyczajnymi i prostymi literami:

Miejski Dom Noclegowy

Oszkolna brama otwiera sie poraz niewiadomo który. Wciąż przybywają nowi ludzie — nowi nieszczęśliwcy, którym życie stanęło dęba na prostej i równej drodze. I odwrócili z powrotem do tyłu — poprostu bez oporu legli do góry brzuchem — jak zdechłe ryby i popleźli się z powrotem, jeszcze dalej niż byli — bo w dół w inny jakże często bez wyjścia — żywy życiowy dół.

Melodię ulicy śpiewa oszklona brama przy każdym zamknieciem i do ludzkiego ogona wijącego się przy kasie, dolepia się jeszcze jedna łupina człowieka, któremu nigdy nie był jeszcze znany smak ludzkiego życia — ludzkiego, wypełnionego jedynie sytym chlebem i nadkrytym jakim takim dachem.

Mamy tylko na względzie dobro bezdomnych.

Mglisto, i bez życia patrza oczy ludzi milczących i czekających na urzędowy bloczek kosztujący 30 gr., i uprawniający do zajęcia łóżka na dużej sali. Wreszcie ogon stojących ludzi zmalał doszczętnie i kasjer średnio młody i średnio gruby człowiek zaczął objaśniać formy, reguły i zasady obowiązujące w tym szarym wieczorze, czerwonawym w dzień domu. A więc tak.

— Przede wszystkim każdy musi zapłacić za jedną noc 30 gr. Bez dokumentów nikt nie jest przyjety. Kierownictwo domu idzie bardzo na rękę swoim lokatorom, którym nie wolno dłużej przebywać jak 7 dni. Czasem jednak da się jakoś ominąć te reguły i przebywają dłuższy czas. W każdy wieczór przed spaniem obowiązkowo wszyscy musza się kąpać, żeby uniknąć różnego robactwa. „My się niemi opiekujemy, jak swemi dziećmi". Mamy tylko na względzie dobro tych bezdomnych — kończy wyjaśnienie nasz rozmówca.

Tak — dobro bezdomnych — jakże porywające słowo. Może, kiedyś nareszcie nabierzem treści.

Ludzie i ludziska

Wchodzimy na dużą sale zastawioną trzema rzędami piętrowych żelaznych łóżek. Lokatorzy przeważnie zajęli już swe miejsce. Silnie zalatuje parówką, zaduch i dziwnie niemiły zapach.

— Najwięcej to jest reemigrantów — powiada oprowadzający.

— Reemigrantów — to ciekawe?

Właśnie podchodzimy do nich. Ludzie którzy napewno dużo przeszli w swym życiu, ludzie, którym w ojczyźnie nie starczyło codziennego razowca.

Francja, Czechosłowacja i znowu na odwrót. Dopóki się pracowało było dobrze, a później jak zwykle bieda i to przeklęte zapadanie się na dno. Wreszcie powrót do swoich — w ramionach ziemi matki, bez chleba bez radości. Wprawdzie mało mówią, ale milczenie — milczenie z zaciśniętymi zębami ma swój wymowny sym bol.

— Co tu głównie sa za ludzie — pytamy jeszcze. Różni — dobrzy i źli — jak się to zwykle zdarza ludzie i ludziska — pada odpowiedź.

Pietro wyżej

Czyste betonowe schody prowadza do sali kobiet na pierwsze piętro. Taka sama sala tylko, że zaraz poznać tu kobiecość. Na łóżkach, gdzie tylko spojrzeć wisza różne mokre części różnej garderoby. Wieczorne przedświąteczne pranie. Jakaś starsza kobieta leży na drucianej siatce i jęczy.

Ona tak co wieczór — wyjaśniają.

Na środku kobiecej sali biały podłożny stół. Przy stole siedmioletnia dziewczynka z konopną rozrzuconą grzywką pisze zadanie. Dziwnie harmonizuje te nikłą postać dziecka pochylona nad zeszytem na tle jednostajnych ścian i czarnych piętrowych łóżek. Opowiada cienkim śpiewnym głosem że chodzi do pierwszej klasy i mieszkają tu już długo razem z matką. Ojca niema — nic o nim nie słyszała. Na którymś łóżku zaczyna kwilić dziecko.

Ten sam zapach co na dole — wszystko tak samo chociaż wyżej.

Wychodzimy. Wieczór jest już w całej pełni. Trudno zapomnieć te sceny, te twarze i ludzi, którzy po wiekszej części zabili w sobie ludzi. Miejski Dom Noclegowy to galeria, film, w którym można widzieć wszystko, kwiaty, łzy, chmury, słońce — ale wiecej chmur i łez. Ale jednak nie jest dobrze zabardzo podgladać życie — jeszcze życie, które zostało stracone z jakiejś takiej linii.

•

Wieczór pachnie majem — bynajmniej nie przyjemnie bo widoku ludzi z tamtej strony nie potrafi nie zasłonić.

Emil Dziedzic

—oOo—

Fabryka iluzji

— Szczęście przechodzi mimo was, a wy nie wiecie, jak je wykorzystać! Zwróćcie się z zaufaniem do fakira Birma, znającego wszystkie tajemnice Wschodu.

— Chcecie wygrać na Loterii Państwowej? Tysiące ludzi wygrało i stało się szczęśliwymi dzięki wskazówkom uzyskanym od profesora Animowa.

— Nie przedsiębierze nic w życiu, nim nie poznacie horoskopu, w którym oznaczone są wasze szczęśliwe i nieszczęśliwe dni.

Takimi ogłoszeniami pstrzą się wielkie gazety francuskie. Magicy, czarodzieje i fakirzy zadawalają się bradzo skromnym wynagrodzeniem: za 3 franki znaczkami pocztowymi gotowi są uszczęśliwić każdego, kto się tylko do nich zwróci i wskaże swój adres.

Czytelnik jest zdumiony: w jakiż to sposób fakir Birma, płacący za jedno ogłoszenie w „Paris-Soir" prawie, że tysiąc franków, może dawać choroskop za 3 franki?

Jakaż liczba osób powinna się do niego zwrócić, by „fakir" mógł pokryć swoje wydatki?

Odpowiedź na to pytanie dał proces, odbywający się w paryskim sądzie poprawczym. Na ławie oskarżonych zasiadł nie tylko znakomity „fakir Birma" ale cała kompania jego kolegów, sprzedających horoskopy, talizmany, przepowiadających szczęście, numery losów loteryjnych i t. d. Śród podsądnych — jedna kobieta. Ona pierwsza poddana była badaniom śledczym i ona to właśnie ujawniła zakulisowe strony działalności paryskich „fakirów", oskarżonych o wulgarne oszustwa.

Czy wiadomym pani jest, ile listów rocznie otrzymywał „profesor Olaf"?

— Około 2.500.000 listów — W naszym interesie pracuje 35 sekretarzy, których wyłącznym zajęciem jest rejestrowanie otrzymanych listów i wysyłanie horoskopów.

W odpowiedzi na każde ogłoszenie napływa tysiące listów, z których każdy zawiera trzy franki. To jest szczegół, o którym nie mówi się wcale, i który z trudnością opłacą pocztowe i kancelaryjne wydatki. „Dla profesora czarnej i białej magii" nie tyle są ważne te trzy franki, ile adres człowieka, który zainteresował się jego ogłoszeniem.

W odpowiedzi na list wysyła się klientowi pierwszą, ktrótką odpowiedź o następującym tekście:

— Dotychczas nie był pan zadowolony ze swego losu. Profesor spędził kilka godzin na przestudiowaniu horoskopu pana. W ciągu najbliższych trzech miesięcy powinien zajść wypadek, który z gruntu odmienić może życie pana. Ale nie należy przeoczyć chwili, która się więcej nie powtórzy.

Pan jest pracowity, mądry, utaletowany. Czeka pana lepsza przyszłość! Lecz pan się waha, pan nie wie, w jaki sposób dojść do fortuny, po jakiej drodze kroczyć, by dojść do prawdziwego szczęścia.

Profesor gotów jest za specjalnym wynagrodzeniem w sumie 100 franków ułożyć dla pana horoskop, w którym wskazane będą pana szczęśliwe dni i pana przyszłość, prócz tego znajdzie pan w tym horoskopie nader cenne rady.

Niechp an nie zwleka: okazja o której pisze profesor może się już więcej nie powtórzyć.

Wędka zarzucona.

W pięćdziesięciu wypadkach na sto naiwny klient przysyła fakirowi 100 franków.

Jak postępowano po otrzymaniu 100 franków?

— U nas posiadamy już z góry przygotowane 12 typów horoskopów, podług liczby miesięcy. Prócz tego są to horoskopy trojakiego rodzaju: dla mężczyzn, kobiet i panien. Do tego — 36 różnych formuł!

Otrzymawszy list z żądaniem horoskopu, sekretarka musi wybrać jedną z tych 36 formuł, odpowiadającą danemu wypadkowi i wysłać ją klientowi pragnącemu poznać swą przyszłość.

To jest całkiem proste. Tak samo pracują i inni fakirzy. Do listu przy okazji, załącza się kartkę z propozycją talizmanu, „przywiezionego z Tybetu" lub ze „szczytów górskich Hindostanu". Talizman ten odpędza „złe duchy" i wręcz przeciwnie, „przyciąga życzliwość dobrych duchów". Kosztuje on drobnostkę — wszystkiego 50 franków. Podobno, od czasu Loterii Państwowej wzrósł popyt na talizmany. Wogóle loteria stał się dla fakirów, wróżek i wróżbitów najwyższym błogosławieństwem.

Cały fokus zawiera się w tym, że poleca się kupować wyłącznie dziesiąte części biletu wartości 11 franków. W taki sposób, w razie przegranej, fakir musi zwrócić klientowi tylko 11 franków. Pozostaje mu więc 39 franków. Wobec tego, że podaje on różne numery od 1 do 100 — wygrywa przynajmniej 10 klientów. Od nich otrzymuje fakir dziękczynne listy, oni stają się dla nich chodzącą reklamą. Może się zdarzyć, że klient przypadkiem wygra wielką sumę. Fakir otrzymuje od niego dziękczynny list, który następnie publikuje w prasie i w prospektach.

Fabryki iluzji i gabinety współczesnych astrologów są w istocie anonimowymi towarzystwami z ograniczoną odpowiedzialnością. Za plecami podsądnej ukrywał się emigrant niemiecki Schlezinger, do którego należą wszystkie akcje interesu.

Kiedy po upływie czterech miesięcy wznowiony zostanie proces — na ławie podsądnych obok „Olafa", „Birmana" zasiądzie prawdopodobnie również „fakir Schlezinger".

Andrzej S.

—oOo—

Pięcioraczki kanadyjskie

obchodzić będą czwarte urodziny

Małe miasteczko kanadyjskie Callander przeżyje w dniu 28 maja b. r. niezwykłą uroczystość. Na ogół jednak jest już przyzwyczajone do tego, że znajduje się na ustach całego świata. W dniu tym pięcioraczki kanadyjskie ukończą razem 20 lat, a każde z nich 4 lata. Zapłonie, tamtejszym zwyczajem, 20 świeczek na torcie, jako symbol uroczystości urodzinowej.

„Dzieci szczęścia", jak je się dzisiaj nazywa, dzień ten spędzą ku uciesze rodziców, wychowańców, a szczególnie ich lekarza (skromnego wiejskiego lekarza), dr. Dafoe. Jemu to bowiem i to wyłącznie jemu zawdzięczają ten swój uroczysty dzień. Poza Anetą, Cesią, Marysią, Emilką i Iwonką, dr Dafoe ma największe prawo do uciechy i radości. Pięcioraczki przyszły jak wiemy, na świat przed czasem, wątlutkie, maleńkie. W pierwszych chwilach wszyscy wątpili, czy uda się je utrzymać przy życiu. Życie ich obliczono na godziny. Od pierwszych jednak godzin niepokoju i trwogi otoczył je niezwykle troskliwą i sumienną opieką i czułością dr Daofe. Przyszły na świat nadto w bardzo trudnych warunkach materialnych. Dom ich rodziców, państwa Dionne, był ubogi. Gdy więc przyszło na świat drugie, trzecie, czwarte i piąte dziecko, byli oni zupełnie nieprzygotowani na taki „wzmożony naturalny przyrost". Dr Dafoe czynił wszystko, aby to stadko utrzymać przy życiu.

Obecnie czteroletnie panny rozwijają się całkowicie normalnie. Ich małe ciałka mocne, wychuchane w początkach przez lekarza, są przedmiotem bardzo troskliwej opieki sztabu wychowawczyń i nauczycieli od pierwszej chwili, gdy udało się przezwyciężyć wszelkie niebezpieczeństwa. Nacierano je w pierwszych dniach życia codziennie olejkiem oliwkowym. Nie wolno było niczym innym myć młodziutkie panienki. Każdy najdrobniejszy szczegół w następnych etapach życia, np. jaką pastą oraz ile razy mają myć bialutkie ich ząbki, jakim gatunkiem mydła mają się myć, ile razy, o której porze, troska o włoski dieta, plan zajęcia przez cały dzień, zabawy odpowiednio dobierane przez specjalnie wyszkolone wychowawczynie, spowodowały, że czteroletnie solenizantki — to już dzisiaj miłe, piękne, inteligentne istotki.

—oOo—

Unikaty wśród zegarków

Konstrukcja zegarków ma swoją bogatą przeszłość, tak co do formy, jak i pomysłowości. Poza normalnymi typami zegarków, z którymi codziennie się spotykamy, prawie od początku fabrykacji zegarków pozostawały unikaty, względnie oryginalne sztuki. Znane są zegarki o kształcie jabłka, gruszki, żołędzi, orłów, gęsi, trupiej czaszki. Zegarek o kształcie trupiej czaszki posiadała Maria Stuart. Produkowano także zegrki, które prześcigały się w swojej mikroskopijnej formie. Znane są zegarki wielkości małego guziczka, noszone w klapie surduta, w pierścionkach. Taki zegarek posiadał król angielski Jerzy III. Składał się on ze 120 części. Mistrz — twórca tego zegarka kazał sporządzić sobie specjane narzędzia do budowy tego zegarka. Najmniejszy zegarek, którego średnica wynosiła 20 milimetrów, był dziełem zegarmistrza Szwajcara. Zegarek ten był wmontowany w ołówek. Natomiast jeden z zegarmistrzów irlandzkich jest mistrzem zegarka, ważącego pól kilograma.

Jest jeszcze jedna nierozwiedziona

gwiazda filmowa

Pani Lala spędza prawie cały dzień na lektórze magazynów literackich, czasopism filmowych, interesując się bardzo życiem gwiazd filmowych. Raz przy obiedzie mówi do swego męża: „Wierz, w Hoolywood jest jeszcze jedna z gwiazd filmowych, która dot ej pory się nie rozwiodła"

„Tak? — odpowiada mąż — Kto to jest? Czy nie przypadkiem Shirley Temple?"

—oOo—

Chorzów. Na odcinku Okręgowego Inspektoratu Straży Granicznej w Chorzowie przytrzymano w miesiacu kwietniu b. r. 301 przemytników, przeciętnie zatym dziennie 10.

Ingerencja gospodarcza Francji w Basenie Dunajskim

Z Belgradu donoszą, iż rząd francuski zamierza przeprowadzić rewizje umów handlowych z Jugosławią, Węgrami, Rumunią i Bułgarią. Decyzia ta pozostaje w związku z zamierzonym rozszerzeniem importu towarów z krajów Europy środkowej do Francji.

W sprawie cudzoziemców zatrudnionych w Luksemburgu

Ministerstwo pracy w Luksenburgu zarządziło, ż nie wolno zwalniać z pracy robotnika - Luksemburczyka, jeżeli przedsiębiorstwo zatrudnia ponadto pracowników obcych. W przepisach o zwolnieniu z pracy ustalono następującą kolejność: przede wszystkim zwalniani moga być cudzoziemcy kawalerowie, dalej cudzoziemcy żonaci, cudzoziemcy ożenieni z obywatelkami Luksemburgu, Luksemburzycy nie żonaci, wreszcie Luksemburczycy żonaci. Ponadto przy zwalnianiu pracownika z pracy należy wiąć pod uwagę okres trwania zatrudnienia oraz warunki rodzinne robotnika.

Teatr Polski w Bielsku

Bielsko jest nietylko miastem ładnym i miłym, lecz także miastem leżącym na pograniczu, w którym krzyżują się wpływy polskie i niemieckie. Bielsko jest więc miastem kontrastów: tuż obok wywieszki „Naszego Przeglądu" wisi wywieszka „Völkischer Beobachter", tuż obok wystaw księgarni polskich z „Krzyżakami" i „Placówką", wystawy księgarń niemieckich zaśmiecone w całości hitlerowską makulaturą.

W Bielsku od lat istnieje teatr niemiecki, grający często przy pustej widowni „sobie a muzom", ale posiadający zapewniony byt dzięki grubym subwencjom. W tych warunkach świetny rozwój Teatru Polskiego w Bielsku, bardzo dobry poziom programu i wykonania, i pełne komplety na widowni, stanowią zjawisko dużej wagi nietylko artystycznej lecz i społecznej.

Towarzystwo Teatru Polskiego w Bielsku pod dyrekcją Aleksandra Gostyńskiego dało ostatnio szereg przedstawień zasługujących na uwagę. Komedia Niccodemiego „Scampolo" w przekładzie Jarosława Iwoszkiewicza cieszyła się znacznym powodzeniem dzięki doskonałej interpretacji roli tytułowej przez Marię Zelinczankę. Największym osiągnięciem artystycznym była niewątpliwie „Niespodzianka" K. H. Roztworowskiego. Świetną kreację dała w tej sztuce Stanisława Babańska (w roli matki), a gra Aleksandra Gostyńskiego był przekonywująca i mocna. Na podkreślenie zasługują pełne gustu i prostoty dekoracje Hugona Fehrenbacha.

W nowowystawionej komedii Grzymały Siedleckiego „Spadkobiercy", święci tryumfy Józef Wicherek, komik pełen werwy, który w roli Siekierki seniora wzbudza nieustannie tak rzadki w dzisiejszych czasach — beztroski śmiech.

o A. L.

Robotnik dostał obłędu
chcąc stworzyć nową religię

Brodnica. W tych dniach robotnik niejaki Fanslau usiłował trzykrotnie w celach samobójczych rzucić się do wody. Ta zawziętość wskazuje, iż niedoszły samobójca cierpi na rozstrój nerwowy. Fanslau od dłuższego czasu pracował nad stworzeniem nowej religii. Robotnik skrupulatnie spisywał sentencje i reguły religijne. W pracy swej napotkał na rozmaite trudności, które doprowadziły go do obłędu.

Gdy próby samobójstwa zawiodły w Brodnicy — przeniósł się do swego brata w Drużynie, gdzie raz jeszcze usiłował popełnić samobójstwo. Fanslau odstawiony będzie do zakładu psychiatrycznego.

Sensacyjne dochodzenie
przeciwko grupie zboczeńców

W Warszawie toczy się dochodzenie przeciwko grupie zboczeńców seksualnych, oskarżonych o demoralizowanie nieletnich chłopców.

W aferę zamieszanych jest szereg znanych osobistości z arystokracji, finansjery i świata artystycznego.

Dobrze zakonspirowana „organizacja" miała wciągać do nocnych lokali nieletnich chłopców, których deprawowano.

W związku z wykryciem afery aresztowano około 20 osób, a przesłuchano już około 100 osób.

Bliższe szczegóły afery są ze względu na toczące się śledztwo trzymane w tajemnicy.

—o—

Za okrzyki przeciw O. Z. N.
skazano dwóch członków Legionu Młodych

Warszawa

Po wyjściu z wiecu „Legionu młodych" w Resursie Obywatelskiej doszło do starcia z członkami grupy „Falangi". Rozległy się okrzyki „precz z O. Z. N.", „precz z Kocem". W wyniku zajść policja aresztowała dwu członków „Legionu Młodych" Seiferta i Palucha i Starostwo Grodzkie ukarało ich 5-dniowym aresztem.

Skazani odwołali się do Sądu Okręgowego. Sędzia Wilecki, uznając, że w pochodzie wznoszono okrzyki zakłócając spokój publiczny, złagodził obu karę po 5 zł grywny.

„Czwarty front wojenny"

W Niemczech wyszła z druku książka K. v. Pintschovius'a p. t. „Odporność duchowa w wojnie współczesnej" (Die seelische Widerstandskraft im modernen Krieg). Autor w pracy swojej uwydatnia punkt widzenia sfer wojskowych w sprawie odporności duchowej ludności, gdy przyjdzie wojna, przy czym największy nacisk kładzie na doniosłość istniejących w łonie społeczeństwa tendencyj opozycyjnych. Wyraża obawę, iż psychiczna odporność i wytrzymałość mas może się załamać, jeśli atak „błyskawiczny" nie uda się i wojna zacznie się przeciągać. Kierownicze sfery Reichswery liczą się, wbrew temu, co sądzą sfery partyjne, właśnie z wojną długotrwałą. Dlatego też zależy im na tym, aby sprzeciwy i tarcia wewnętrzne w Rzeszy zostały usunięte.

Te czynniki natury społecznej i psychologicznej odgrywają w czasie wojny, zdaniem kół wojskowych, rolę równie ważną, jak zaopatrzenie Rzeszy w surowce i żywność. Koła te są zdania, iż wytworzenie jednolitej woli przerwania i ducha bojowości przy użyciu teroru nie uda się, że naród, który ma w kraju u siebie „czwarty front wojenny", nie może prowadzić długo wojny.

W tym punkcie istnieje właśnie sprzeczność poglądów na metodę i system rządów między partią NSDAP i kierownictwem Reichwery. Wyrazem tych różnic była głośna dymisja gen. v. Fritscha i Blomberga. Z książki v. Pintschovirusa zdaje się wynikać, iż różnice poglądów między tymi dwoma czynnikami w Rzeszy trwają nadal

SALOMONOWA ROZMOWA

Hrabia Fętelka zwraca się do uroczej panny Stefci:

— Widziałem panią dzisiaj we śnie... Ukłoniłem się szanownej pani, a pani mi się nie odkłoniła...

— Ach, najmocniej przepraszam... — odparła panna Stefcia — nie zauważyłam pana hrabiego!

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w I łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 m/m w I łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamich zł 30. — Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** **Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18**